

"Nie było nawet na kije". Trenerzy i zawodnicy o upadku Orlika przed końcem sezonu

Nie było już pieniędzy na podstawowy sprzęt, wyjazdy na mecze oraz opłacenie sędziów. Orlik Opole - na cztery kolejki przed końcem sezonu - został wycofany z rozgrywek Polskiej Hokej Ligi. Oznacza to, że zespół automatycznie spadnie do pierwszej ligi.

Sytuacja Orlika jest dramatyczna od grudnia ubiegłego roku. Z klubu odeszła większość zawodników, a zespół przegrał 20 spotkań z rzędu. Ci, którzy zostali, walczyli o utrzymanie Opola w ekstraklasie.

- Nie byliśmy bez szans, ale przegraliśmy ze sprawami poza sportowymi - mówi Jacek Szopiński, trener Orlika.

- Hokej w Opolu nie jest lubiany. Pozwolono ekstraklasowej drużynie upaść w trakcie sezonu. To jest sytuacja niezrozumiała. Klub już był w dramatycznej sytuacji finansowej. Nie było żadnej pomocy, ani z miasta, ani z urzędu marszałkowskiego.

- Myśleliśmy, że jednak dokończymy rozgrywki - dodaje Jarosław Nobis, który barwy klubu reprezentował przez 23 lata. - Czujemy duży żal, smutek, rozpacz.

Orlik od kilku lat miał większe wsparcie z opolskiego ratusza. Wraz z Odrą, Gwardią i Kolejarem tworzył tak zwany sportowy okręt flagowy miasta. Miał zapewnioną większą dotację - pół miliona złotych rocznie - do tego zagwarantowaną w planie kilkuletnim. Do tego dochodziły znaczne ulgi za korzystanie z lodowiska Toropol.

- Na razie nie znamy dokładnej sytuacji w klubie. Nie wiemy jakie są zaległości - przekonuje Przemysław Zych, zastępca prezydenta Opola.

- To są bardzo złe sytuacje, gdy ciężko jest oszacować dno worka z zaległościami. Pewne tematy są do uratowania. Skoro jest zaległość, to zawsze można ją spłacić. Tylko my dzisiaj bazujemy tylko i wyłącznie na informacjach złych, a nie mamy żadnych informacji odnośnie perspektywy rozwoju.

Wiadomo, że klub ma 70 tysięcy złotych długu wobec Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji i kilkumiesięczne zaległości wobec zawodników. Ci nie wykluczają, że o swoje pieniądze powalczą w sądzie.